

KRAKOWSKA
KRONIKA KOŚCIELNA
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu) otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe, a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·— Nabywać można w kancelarjach parafjalnych, w zakrystjach wszystkich kościołów krakowskich, przy furtach klasztornych, w przedsionkach kościelnych, w biurze administracji i t. p.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 20·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane" Mp. 50·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, XIV. Konarskiego 3.

Nr. 4. Kraków, dnia 22 stycznia 1922 r. Rok II.

Starzec — bohater.

(Ku czci św. Polikarpa, 26. stycznia).

Publiczny cyrk w Smyrnie przepełniony po brzegi. Dyrekcja teatru przygotowała specjalną atrakcję dla P. T. Publiczności, która tłoczy się i bije o lepsze miejsca. Widownia przedstawia się jak jedno morze głów ludzkich, rozgorączkowanych niecierpliwem oczekiwaniem głównego numeru dzisiejszego programu cyrkowego przedstawienia: numerem tym jest śmierć męczennika Polikarpa. P. T. Publiczność niecierpliwi się zbyt długim czekaniem i zdenerwowana woła: „Dawać tu Polikarpa." Niedługo, a życzeniom jej staje się zadość: na arenę wchodzi grupka skazanych na śmierć wyznawców Chrystusa, ale o całą głowę przewyższa ich wyniosła postać 86-letniego ucznia św. Jana Ewangelisty, biskupa Smyrny, „nauczyciela Azji" jak go nazwał lud wdzięczny: to św. Polikarp. Pochód zatrzymuje się przed złocistą lożą prokonsula, najwyższego urzędnika cesarskiego w „pierwszem mieście Azji". Możny ten pan wychyla się z loży i przez chwilę dość uprzejmie coś mówi do Świętego. Nagle jednak uśmiech znika z jego twarzy, która staje się odrazu zimną, sztywną i surową i tonem urzędowym, jakby komendy wojskowej, urzędnik odzywa się do biskupa: „Przysięgnij na imię boskiego cesarza i zawołaj: Precz z bezbożnikami (t. j. w ustach urzędnika rzymskiego znaczyło to: precz z chrześcijanami!)

I co się nie dzieje! Z niebywałą powagą i spokojem, uroczyście, jakby na nabożeństwie, sędziwy biskup wyciąga rękę ku tysiącznym szeregom widzów cyrkowych, tych gapiów bezbożnych i woła mocnym głosem: „O tak! Precz **z tymi** bezbożnikami!" Zmieszany dygnitarz powtarza swoją komendę jeszcze krócej: „Przysięgaj! Przeklnij Chrystusa, a będziesz wolny!" I teraz z ust św. Polikarpa rozległo się w odpowiedzi słowo, które jeszcze dzisiaj, po blisko 2 tysiącach lat, każdego chrześcijanina napełnia świętą dumą, żeśmy potomkami **takich** bohaterów we wierze.

„Ośmdziesiątsześć lat służę Chrystusowi i nigdy mi nic złego nie zrobił. Jakżebym mógł złorzeczyć królowi, który mnie zbawił?"

Po takiem wyznaniu Polikarp poszedł po koronę męczeńską w r. 156 po narodzeniu Chrystusa.

Niedziela III po Trzech Królach.

WYKŁAD LITURGJI.

Wstęp do Mszy świętej brzmi dzisiaj tak:

„Kłaniajcie się Bogu wszyscy Aniołowie Jego. Usłyszał i uweselił się Syjon, i rozradowały się córki Judzkie. Pan króluje, niech się raduje ziemia, niech się weselą wyspy mnogie" (z psalmu 96., w. 1—8).

Święto Objawienia Pańskiego czyli Trzech Króli, miało między innemi ten cel, żeby nas nakłonić, byśmy Panu Jezusowi składali hołd jako Królowi świata, Królowi narodów i Królowi serc naszych.

Ten Król nasz w I. niedzielę po święcie Objawienia Pańskiego stanął przed nami z nieubłaganym rozkazem, że w tych rzeczach, które są Ojca Jego, potrzeba abyśmy byli, czyli wolę Bożą i służbę Bożą przenosili nad wszystko inne. W drugą niedzielę widzieliśmy Pana i Króla naszego na posługowaniu ludziom; dał On nam przykład i nakaz, żebyśmy służbę Bożą starali się umiejętnie połączyć z obo-

wiązkami wobec ludzi, z którymi nam wypada żyć.

Dzisiaj Pan Jezus w liturgji mszalnej przemawia do nas w dalszym ciągu jako Król i Pan i stawia żądania: jeżeli nasze hołdy poddańcze mają nie pozostać czczymi tylko głosami i wyrazami przelotnych uczuć, to musicie się zdobyć na dwie przedewszystkiem rzeczy: na bezinteresowną miłość we wszystkiem i na ufność we Mnie płynącą z silnej wiary.

* * *

Do tego wzywa nas najpierw **Epistoła** (Lekcja) z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. XII, w. 16—21.

„Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie, żadnemu złem za złe nie oddawając, przemyśliwując coby było dobrego nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli rzec można (o ile to od was zależy) ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie, nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi Boga (zostawcie tę sprawę sądowi Bożemu)... Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go, jeśli pragnie napój go. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Jest to ważne przypomnienie: ktoby myślał, że aby być chrześcijaninem, wystarczy tylko śpiewać Bogu pieśni, chodzić na nabożeństwa i roztkliwiać się nad Dzieciątkiem Jezus, a miłościby nie miał ku bliźniemu, ten bezprawnie nosiłby zaszczytne miano chrześcijanina... Miłość zaś polega na czynieniu dobrze drugim, na zgodliwości, na darowaniu uraz... Pamiętajmyż, że tego żąda od nas Ten, do którego tak pięknie zresztą umiemy śpiewać: To Bóg nasz i Pan!...

* * *

Ten Bóg nasz i Pan dał nam w tym względzie taki wzniosły i piękny przykład. Dwa z nich przytacza dzisiejsza święta **Ewangelja** według św. Mateusza rozdz. VIII, w. 1—13.

„Gdy zstąpił z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego, I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze; i mówię temu: idź i idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam; nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu, A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiędą z Abrahamem i Izakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem. A synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech Ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa owej godziny".

Ta Ewangelja aż się prosi, żeby się człowiek nieco zatrzymał nad nią i podumawszy, zbawienne dla siebie z niej wyciągnął nauki. Uczyńmy to wspólnie, Czytelniku chrześcijański!

Pan Jezus po kazaniu na górze, gdy schodził z góry, zastąpił Mu drogę jeden z najnieszczęśliwszych ludzi, bo nawiedzony straszliwą chorobą trądu. Z powodu tej choroby nie mógł on być na tem kazaniu i nie słyszał cudownej nauki P. Jezusa. Widział jeno liczne mnóstwo ludzi, garnących się do Pana Jezusa i cisnących się koło Niego. I niewiadomo skąd i jak, ale jakaś dziwna wiara i ufność ku temu Nauczycielowi zaczyna się budzić w sercu biedaka. Nie wiele myśląc, odzywa się trędowaty do P. Jezusa: „Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić". W słowach tych jest dużo serdecznego błagania, ale jeszcze więcej nieprzepartej wiary i ufności.

Bo, nie zapomnijmy, że trąd należy do chorób, na które nawet dzisiejsza medycyna jeszcze absolutnie niema lekarstwa. A Pan Jezus? Pan Jezus nie tylko wyciąga ku niemu rękę, lecz dotyka się nawet chorego, choć cały świat bał się dotknięcia trędowatego, jak ognia. Co to za miłość! Ale jeszcze większa była miłość w tem, że Pan Jezus, podchwytując proste słowa biedaka i odpowiadając na nie równie prosto: „Chcę, bądź oczyszczon!" — w jednem okamgnieniu boską Swoją wszechmocą przywraca mu zdrowie. Nie dość jednak na tem. Żeby nieszczęśliwy, mógł na nowo pokazać się między ludźmi i odzyskać utracone skutkiem choroby prawa obywatelskie, musiał wprzód otrzymać legitymację od ówczesnego urzędu zdrowia; urząd ten piastowali kapłani, gdyż trąd czynił człowieka także rytualnie nieczystym i wykluczał od nabożeństwa. Pan Jezus, pełen miłości, o tem także pomyślał i odesłał uzdrowionego do władzy, celem stwierdzenia uzdrowienia. — Co Pana Jezusa skłoniło, że nieszczęśliwemu tyle okazał dobroci i miłości? Co? Przedewszystkiem oczywiście Jego Serce, to gorejące ognisko miłości, ale także ta podbijająca to Serce prostota ufności i wiary po stronie trędowatego.

* * *

Takiego to Chrześcijaninie, mamy Pana i Króla w Jezusie Chrystusie! A pozyskać Jego miłość i dobroć trzeba wiarą i ufnością, co z prostego idąc serca, trafia do Najświętszego Serca Jezusowego.

Nie innym też sposobem do tego Serca Jezusowego trafił ów setnik. — Całe to spotkanie i całą rozmowę Pana Jezusa z tym poganinem najlepiej zostawić bez objaśnienia, bo każde objaśnienie ludzkie gotowe jeno przyćmić niezrównany blask i urok boskich słów Ewangelji. Przeczytaj je sobie każdy na nowo. To tylko dodam, że jak niemasz nic bardziej odrażającego nad trędowatego, tak też w oczach żyda każdy poganin uchodził za coś, co jeno uczucia odrazy i wstrętu budzić mogło. Ale Pan Jezus nie widzi ni trądu, ni „nieczystości" pogańskiej, lecz pragnie tylko zaufaniem zapłacić za zaufanie i nie szuka Siebie, ale szczęścia i radości bliźniego.

Nam się jeno wmyśleć i wczuć w te Ewangelję! I poprosić Pana Jezusa o ducha tej pokory, co nietylko niebiosa przebija, gdy mówi: „Panie nie jestem godzien!" ale i Serce Boże, rozbraja i do dobroci zniewala. Tak jest! Wiara i ufność, miłość i pokora: oto rzeczy bez ceny u Boga!

O wywoływaniu „duchów" — (o spirytyzmie).

Spirytyzm staje się coraz to większą plagą. Jakże sobie to wytłómaczyć, że gdzie spojrzysz, wszędzie niemal spotkasz się ze seansami, na których wirują stoliki, wystukują i wypisują jakieś abecadła z pożądanemi i niepożądanemi „odpowiedziami" — „duchów"?

Gdzie jest przyczyna tej siły atrakcyjnej spirytyzmu? Kościół święty katolicki przecież głosi życie pozagrobowe jako jeden z pierwszych artykułów nauki swojej, a u wielu spotyka się z niedowierzaniem. Ale niech jeno zjawi się gdzieś jakieś medjum spirytystyczne, które utrzymuje, że nawiązu-

je stosunki ze światem pozagrobowym, to ludzie bez najlżejszego powątpiewania biegną za tem i wierzą w to tak święcie, jak nigdy nie wierzyli swojemu Kościołowi. Co w tem jest?

Otóż wiadoma to powszechnie rzecz, bo historją stwierdzona, że po każdem wielkiem wstrząśnieniu ludzie szukają zawsze czegoś nadzwyczajnego, niezwykłego, sensacyjnego. A ta wielka wojna była takiem wstrząśnieniem, spirytyzm zaś jest właśnie czemś wysoce sensacyjnem, niezwykłem.

Następnie równie stwierdzoną jest rzeczą, że niedowiarstwo sprzyja gusłom i zabobonom. Gdzie niema wiary, tam jest gleba nader „urodzajna“ na wszelkiego rodzaju gusła, czary, strachy i zabobon wszelaki. Trafnie to wyraził poeta, pisząc:

„Wiara drzwiami wypędzona
Zabobonem oknem wróci,
Ludzkość Boga pozbawiona
Przed upiorem hymn zanuci“.

A zwłaszcza nad większymi miastami, gdzie tysiące ludzi wyzbyło się wiary chrześcijańskiej, unosi się nietylko warstwa sadzy i dymu, lecz także powłoka guseł i zabobonu. Wojna, która była straszliwem żniwem śmierci, przyczyniła się także niemało do tego, że spirytyzm jakby jaka epidemja zaczął się szerzyć. W każdem sercu ludzkiem tkwi niepohamowana chęć szarpnięcia żelaznemi kratami, za któremi mieści się świat pozagrobowy; każdy z nas chciałby chwycić za klamkę i otworzyć nią spiżowe wrota królestwa duchów, albo zbudować pomost między doczesnością a wiecznością... A spirytyzm jest właśnie taką próbą dostania się poza te wrota...

Spirytyzm wcale nie jest nowoczesną dopiero „zdobyczą“. Wszak Odysseusz Homera pełni funkcje medjumiczne. Mojżesz Izraelitom wywoływania duchów zakazał pod karą śmierci.

Kolebka dzisiejszego spirytyzmu stała w Ameryce. Tam spirytyzm przez całe dziesiątki lat mógł się trzymać w salonach ludzi bogatych i w izdebkach proletarjuszów, aż wreszcie przedstawiciele nauki zabrali się do badania dziwnych zjawisk i do stwierdzenia nadzwyczaj ciekawych zajść. Zrazu niektórym zdawało się, że się ze spirytyzmem uporają, jeżeli z lekceważącym gestem powiedzą, że to wszystko albo szwindel albo urojenie jednostek nerwowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że spokojna i systematyczna praca naukowa nad temi zjawiskami wniesie jeszcze dużo światła w tę dotąd ciemną dziedzinę i wyjaśni niejedno, co na razie jeszcze jest przykryte mgłą tajemnicy.

Żeby wytłómaczyć zjawiska spirytystyczne, dotąd trzy na ogół postawiono teorje: 1) teorję animistyczną, która zjawiska te przedstawia jako skutki działania jeszcze nam nieznanych sił duszy ludzkiej; 2) teorję spirytystyczną, która uważa, że zjawiska te są wywołane przez duchy, które już opuściły ten świat i 3) teorję demonistyczną, która głosi, że są to skutki działania szatana.

Ściśle mówiąc, obcowanie ludzi z Aniołami i dobrymi duchami jest możliwe za dopuszczeniem Boskiem, ale to każdy przyzna, że Bóg nie może zezwolić, żeby Aniołowie lub dusze zmarłych ludzi dobrych wdawały się w dziecinne igraszki i urządzały psoty i figle, którychby się wstydził musiał każdy ulicznik (a na seansach spirytystycznych rzekome „duchy“ podobno tego rodzaju „przedstawienia“ dawają). Czy dusze wiernych zmarłych w czyśćcu naprawdę na zawołanie spirytystów będą się kiedy zjawiać, żeby zaspokoić ludzką ciekawość? Czy Bóg Najświętszy naprawdę duszom potępionym będzie udzielał specjalnego urlopu na „seanse“ spirytystyczne? Trzeba zatem z dużą ostrożnością przyjmować wiadomości o rzekomych „duchach“, zjawiających się na żądanie uczestników posiedzeń spirytystycznych!!

Wielka ostrożność i najdalej posunięta wstrzymięźliwość jest też wskazana z tego względu, że te doświadczenia spirytystyczne mogą zaszkodzić zdrowiu i moralności! Najnowsze badania skłaniają się w kierunku tej opinji, że jeżeli nie wszystkie zjawiska spirytystyczne, to większa ich część należy do dziedziny zjawisk czysto naturalnych, że więc niema tam ani dusz ludzi zmarłych, ani Aniołów, ani djabłów.

Kościół katolicki, żeby wiernych uchronić od złudzeń i błędu, zakazał uczestniczyć w doświadczeniach spirytystycznych (Leon XIII, 25 stycznia 1897); wolno się tylko biernie przypatrywać w celach naukowych badań.

W spirytyźmie tkwi jednak jedna wielka prawda, a mianowicie ta prawda, że jest świat pozagrobowy i życie pozagrobowe, że jest świat duchów, że są dusze nieśmiertelne. Ale o tem wiedzieliśmy już dawno, bez spirytyzmu. Spirytyzm niema tedy najmniejszej słuszności, gdy się chełpi, że on jest nową religją. On dowodzi tylko, że człowieka na dłuższą metę zaspokoić może ten tylko światopogląd, który czyni zadość pragnieniu wieczności i niezniszczalnej w duszy ludzkiej nadziei życia pozagrobowego. A takim właśnie światopoglądem jest święta wiara katolicka, która te prawdy głosiła od samego początku, kiedy się jeszcze nikomu o spirytyźmie ani nie śniło. Jakiemże tedy prawem przychodzą teraz spirytyści i udają, że to dopiero oni odkryli świat duchów?! Ludzie nieoświeceni gotowi naprawdę uwierzyć im i przez to zniechęcić się do swojego świętego Kościoła katolickiego. I kto wie, czy niektórym spirytystom właśnie o to zniechęcenie ludzi do Kościoła nie chodzi!?

Ale ostatecznie, spirytyzm przecież na coś przydać się może. Oto w nauce kompletnie zbankrutował materjalizm, czyli to przekonanie, że prócz materji już nic innego niema, czyli, że jest tylko to, co można zjeść, wypić, kupić, łokciem zmierzyć, na wadze zważyć, w retorcie rozpuścić i. t. d. Otóż nauka dzisiaj już wykazała, że tu materjalizm był kiepskim medrcem (oby się też okazało, że i praktyczny materjalizm jest nie lepszy!). Dzisiaj przychodzi tedy spirytyzm i zmusza naukę, żeby się zajęła jego zjawiskami. Niech się jeno niemi zajmie, a prawdopodobnie wyjaśni ona to, co jeszcze jest niejasne i tajemnicze w tych zjawiskach. A wtedy przekonamy się, że i spirytyzm należał do tych czynników, które złego chcą a dobre robią.

Wędrówka niedzielna po kościołach krakowskich.

Kraków słusznie chlubi się nazwą polskiego Rzymu, nadaną mu dla licznych, wspaniałych świątyń, które w swych czcigodnych, pleśnią wieków osnutych murach, posiadają pamiątki drogocenne dla uczucia narodowego, a przedewszystkiem religijnego. Zabytki te ściągają do naszego miasta turystów z całej Polski, ba nawet budzą podziw u cudzoziemców, przyjaciół i wrogów. Niestety, sami Krakowianie nie znają swojego miasta, nie wiedzą o najważniejszych pomnikach, chociaż codziennie obok nich przechodzą. Zwrot ku lepszemu, Bogu dzięki, już się rozpoczął. Przedewszystkiem szkoły krakowskie oprowadzają młodzież po mieście rodzinnem, a w ostatnich dniach powstało osobne towarzystwo, mające na celu wykształcenie zastępu inteligentnych przewodników. Skorzystają na tem i Krakowianie i niejeden z nich dowie się, jakie to skarby architektury, rzeźby i malarstwa posiadamy, które pobożność naszych ojców zgromadziła przedewszystkiem w licznych starych i nowszych kościołach, których liczba przekracza 50.

Oprócz murów, rzeźb, obrazów, szat liturgicznych przeszłość barwna, potężna wiarą i czynem, pozostawiła nam

jeszcze inne pamiątki, które niemniej interesują wierzących Polaków. Są to obrzędy religijne, nabożeństwa, zwyczaje kościelne, które na tle ogólnych przepisów Kościoła katolickiego, wykształcały się różnorodnie, zależnie od warunków i charakteru pojedyńczych miejscowości.

We wszystkich krajach katolickich, z małemi wyjątkami, panuje liturgja rzymska, a przecież bardzo wyraźne różnice będą między naszą sumą w kościoła katolickiego, wykształciły się a nabożeństwem tem samem w jakiejś wiosce bawarskiej. Co więcej, gdy zwiedzimy kilka parafij w odmiennych dzielnicach Polski, zauważymy znaczne różnice. I tak w Kieleckiem podczas procesji z Najświętszym Sakramentem, przez kościół prowadzą kapłana pod baldachimem o jednym drążku, podobnym do ozdobnego wielkiego parasola, a dopiero przed kościołem czeka drugi baldachim czterodrążkowy. W innej wiosce procesję wielkanocną wyprzedza starożytny kocioł, na którym bębnią zamiast muzyki. A jakaż rozmaitość melodyj. Wystarczy na Kalwarji, czy w Mogile podczas odpustu przysłuchać się pieśniom, a wkrótce rozróżnimy, z których stron te kompanje przychodzą.

Zmieniać te obyczaje, przykrawać je pod jeden szablon, byłoby bezcelowym i nierozumnym wysiłkiem. Tego samego natura wymaga. Religja, która z głębi dusz wypływa i nawiązując do rzeczywistości ducha do nieba podnosi, uszlachetnia tę rozmaitość i woła: „Chwalcie Pana na bębnie i na piszczałce: chwalcie Go na strunach i na organiech, — wszelki duch niechaj Pana chwali" (Ps. 150).

Zdawaćby się mogło, że przynajmniej w Krakowie nabożeństwa wszędzie odbywają się tak samo. A jednak tak nie jest. Każda parafja, każdy kościół ma coś osobliwego; inni ludzie przychodzą, inny nstrój panuje. Rozpocznijmy wędrówkę od katedry.

Wzgórze wawelskie, to święta góra Syjon narodu polskiego. Tu najpierw na ziemiach polskich zajaśniało światło wiary, tu na sto lat niemal przed chrztem Mieszka, na miejscu starodawnej świątyni stanął maleńki kościółek, niedawno odkryty pod wezwaniem św. Feliksa i Adaukta. Tutaj Chrobry już rozpoczął budowlę, Herman ją wyprowadził w stylu romańskim, na zrębach biskup Nanker wzniósł wspaniałą budowlę gotycką i taka mimo późniejszych przeróbek i dobudówek do naszych czasów została. Potężne mury już tyle wieków patrzą na Kraków, dumnie wyniosłe czoła wznosząc nad fale budynków. Rozrasta się Kraków, huczy nowożytne miasto, ale tu u stóp Wawelu fale zatrzymują się, zgiełk cichnie. Tu wszystko po dawnemu. Wejdźmy we święto na wzgórze. Pobożni śpieszą taflami wyłożonem zboczem, mijają niską, dębową kratę w bramie herbowej, rzucają wzrok na szlachetną postać Kościuszki, który wyjechawszy z podziemi, czapkę zdjął i kłania się królom, którzy tu leżą i wita nowych ludzi, którzy tu śpieszą, aby u stóp Pana Zastępów ducha ukorzyć. Kwadrans przed godziną 10 — po drodze od Bernardynów — zajeżdża powóz. We drzwiach świątyni stanął Arcypasterz. Z chóru popłynęła fala tonów, a chór zagrzmiał pieśń: Ecce sacerdos magnus. Po udzieleniu błogosławieństwa, w otoczeniu duchowieństwa i szeregu lewitów, poprzedzany przez kapitułę, idzie dostojny celebrans oddać hołd niewidzialnemu Pasterzowi, ukrytemu pod postacią chleba, w mrocznej kaplicy Batorych. A potem do zakrystji — tam wdziewa uroczyste szaty kapiące złotem, na głowę mitrę biskupa Strzempińskiego, w ręce złocisty, wysadzany drogiemi kamieniami pastorał. Zegar bije 10. Cały orszak rusza przez kratę bronzową do prezbyterjum. Rozpoczęła się ofiara. Z chóru rozbrzmiewają kolendy, huczy organ, rozwija się wspaniały orszak biskupi. Ludzi coraz więcej przybywa. Cisną się koło konfesji, każdy radby oczy nasycić widokiem wspaniałego ceremonjału. Niestety srebrna trumna św. Stanisława stanęła po środku, zasłaniając swym ogromem widok na ołtarz i wnętrze prezbyterjum. Nie wiele można też dojrzeć z bocznych naw, bo wysokie oparcia stall kanonickich sięgają aż do łuków sklepionych. Stąd też w nabożeństwie wawelskim bierze udział niewielka ilość znajdujących się w prezbyterjum. Wielu przychodzi z ciekawości. Drzwi ciągle skrzypią, jedni wchodzą, drudzy wychodzą, inni krążą po nawach. To winno ustać. Ludzie poważnie myślący powinni uświadomić sobie, że czas nabożeństwa nie jest porą do zwiedzania. Winni też zwrócić uwagę tym, którzy odpowiednio nie umieją się zachować. Wtedy większą powagę i urok będzie miało nabożeństwo w katedrze.

Na ambonę wstępuje kaznodzieja i głosi chwałę Chrystusa, królującego nad sercami naszemi. Na znak dzwonka cisza — podniesienie — a potem znów rozbrzmiewają kolendy. Aż od ołtarza rozlegnie się „Sit nomen Domini benedictum". Niech Imię Pańskie będzie pochwalone. A potem „Benedicat vos" — niech was błogosławi Wszechmocny Pan: W imię Ojca i Syna i Ducha św. — to Arcypasterz w mitrze i pastorałem udziela błogosławieństwa, a lud odpowiada: „Amen", niech się tak stanie. Kościół wierzy, że błogosławieństwa kapłana ma moc szczególną, a zwłaszcza do błogosławieństwa biskupa obfita łaska jest przywiązana.

Nabożeństwo skończone — orszak odprowadza celebransa do zakrystji. Teraz jednak wypełnia się nawa okrężna, wschodnia i północna. Zaiskrzyło się srebrzyste tło Cudownego Pana Jezusa na krzyżu od migotliwych blasków świec — wyszedł kapłan z ministrantem, odprawia się Msza św. Coraz więcej ludzi przybywa, aby pomodlić się przed tym Cudownym P. Jezusem Ukrzyżowanym, który przemówił do świętej królowej: O, ileż łez wylało się tutaj, ile serc złamanych tu doznało pociechy — ile razy Chrystus do serc przemawiał! — Świadczą wota, połyskujące w ciemnej ramie.

Niestety, jednak poza niedzielą katedra pusta. P. Jezus opuszczony — wielu obojętnie przechodzi — zwracając jedynie uwagę na narodowe pamiątki. To zmienić się powinno. — Katedra winna być nietylko muzealnym zabytkiem, ale winna się stać, jak dawniej, miejscem świętem, centralą kultu religijnego. Ożywmy więc wiarę — spieszmy z korną modlitwą do trumny św. Stanisława, uciekajmy się w naszych bólach do cierpiącego Chrystusa w ołtarzu Jadwigi — a i Bóg przychyli się do nas, tam modlitwy wysłucha — cuda łaski zleje — jak za dni ojców naszych moc swą okaże.

Wykład wiary katolickiej.

(Z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Przyp. Red.).

O doskonałości chrześcijańskiej.

(Z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Przyp. Red.).

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja N. Marji Panny. W niedzielę III. po Trzech Królach wykona chór w czasie sumy Mszę francuskiego kompozytora Eykensa — d dur — a zmienne części według układu ks. Griesbachera — nadto niektóre kolendy.

Parafja św. Szczepana. Ogłoszenie. Zginął chłopiec Kazimierz Kowalik, lat 9 — uczeń III. klasy pospolitej, mieszkający przy ulicy Dolne Młyny 10.

Parafja WW. Świętych. Ufni w pomoc Bożą i poparcie społeczeństwa, zaczynamy odnowę kościoła. Praca z natury rzeczy musi pójść powoli z powodu braku funduszów i pory roku. Nie brak jednak i zachęty. Składka w kościele podczas występu Oratorjum w niedzielę 15 b. m. przyniosła około 60 tysięcy Mk., w następną niedzielę dnia 22-go stycznia b. r., połączone Komitety parafjal-

ne „opieki nad ubogimi“ urządzają zbiórkę w całem mieście.

Parafja Bożego Ciała. Dnia 18 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie członków bractwa V. Ran i Najśw. Sakramentu. W posiedzeniu wziął udział pan Marjan Bartynowski, radca Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, a zarazem delegat dla bractwa V. Ran. Przedmiotem dłuższej pogadanki była sprawa odnowienia kaplicy brackiej pod wezwaniem św. Anny. (Osobliwą ozdobą wspomnianej kaplicy jest piękny ołtarzyk z r. 1619 w stylu późno renesansowym, wykonany w drzewie i pozłocony z dawnym obrazem św. Anny). Uchwalono przystąpić do podjęcia wymaganej pracy w miesiącu maju, a najpóźniej w czerwcu b. r., po uprzedniem zasięgnięciu zdania Konserwatora, na co pan Delegat zwrócił uwagę. Koszta odnowienia pokryte zostaną częścią z funduszów brackich, częścią ze składek w kościele. Zakończono zebranie życzeniami „Wesołych Świąt“ i połamaniem się „opłatkiem“. Z uznaniem zaznaczyć należy, że dwaj członkowie Wydziału Stanisław Gajecki, starszy bractwa i Jakób Bosowski, podstarszy, gorliwe czynią usiłowania, by zamierzone dzieło do pomyślnego doprowadzić wykonania.

Komitet parafjalny pań opiekujących się ubogimi, odbył posiedzenie dnia 2 stycznia b. r. pod przewodnictwem prezesowej pani Heleny Żurkowej. Komitet uchwalił rozdać pomiędzy potrzebujące wsparcia rodziny 2.000 Mk.

Zwracamy uwagę parafjan, aby nie uczęszczali na t. zw. „seanse“ czyli posiedzenia spirytystyczne — polegające na wywoływaniu objawów duchów za pomocą „medjów“, t. j. osób pośredniczących w stosunkach z duchami. Takie bowiem „seanse“ są przez Kościół wzbronione.

Serce i dusza narodu zwraca się dziś z szczególną troską ku młodzieży. I nic dziwnego! Wszak ta młodzież, która jest nadzieją lepszej przyszłości narodu, jego latoroślą i kwieciem, zagrożona jest w najcenniejszych dobrach. Ratować młode pokolenie od złych i szkodliwych wpływów, przybliżyć mu „Królestwo Boże“ — to zadanie wszystkich poważnie myślących. W tym kierunku wytęża swoje siły również Komitet opiekuńczy nad młodzieżą tutejszej dzielnicy. Dnia 8-go stycznia bieżącego roku urządził wspomniany Komitet wspólny „opłatek“, na który zaprosił liczne grono obywateli. Z duchowieństwa przybyli: ks. Józef Górny, Prepozyt; ks. Andrzej Styła, Komisarz generalny OO. Augustjanów; ks. Jan Smaga, administrator parafji; ks. A. Błachut, prezes Konf. Bożego Ciała Tow. św. Wincentego a Paulo, oraz ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy: ks. Michał Wojtaszak, Patron związku młodzieży; ks. Wilhelm Szymbor, ks. Wendelin Świerczek, ks. Jan Pieniążek, ks. Ludwik Moska.

Mowę powitalną wypowiedział ks. Prepozyt, wyrażając wielką radość z powodu tak licznego zebrania, któremu przyświeca jedna myśl poświęcenia się dla młodzieży, by utwierdzić w jej sercach zasady uczciwe i przygotować na przyszły życia bój z Bogiem w sercu i pamięci. Przewielebnemu Duchowieństwu składa ponadto głębokie podziękowanie, że swą obecnością przyczyniło się wielce do uświetnienia tak uroczystego aktu. Następnie przedstawił mowca faktyczny stan Patronatu, a mianowicie, że dzieli się on na dwie grupy. Pierwsza obejmuje chłopców do lat 10-ciu — druga starszych, przeważnie młodzież rękodzielniczą. — W pierwszej kładzie się nacisk na nauczanie katechizmu, nie pomijając jednak i rozrywek odpowiednich wiekowi. Młodzież otrzymuje zawsze skromny posiłek w postaci ciepłej herbaty i kawałka chleba. Praca jednak tak dalece się rozszerza z powodu licznie przybywającej młodzieży, że dotychczasowe pomieszczenie w dwóch salach, jakie konwent ofiarował, stanowczo już nie wystarczą i koniecznie potrzeba będzie jaknajprędzej pomyśleć o budowie domu parafjalnego, gdzieby można uwzględnić wszystkie wymagania oświatowe. Dla Przew. Zgrom. Księży Misjonarzy żywi nasz konwent najgłębszą wdzięczność, że tak wspaniałomyślnie podjęło się mozolnej pracy dla młodzieży w trudnych niezwykle warunkach. Osobne podziękowanie składa ks. Profesorowi Wojtaszakowi, kierownikowi Związku młodzieży. Podając uczestnikom zebrania „opłatek“, złożył serdeczne życzenia, by miłość Dzieciątka Bożego w tym widomym znaku symbolizowana, zapaliła wszystkich do owocnej pracy dla młodych i najmłodszych. Chór młodzieży pod kierunkiem ks. Patrona, odśpiewał kilka kolend. Poczem Panie, należące do sekcji gospodarczej, podejmowały z rzadką uprzejmością zaproszonych. W czasie tego przemawiali: pan Bełdowski imieniem obywateli, pan Michał Berger imieniem Komitetu opiekuńczego, ks. Jan Smaga rozwijał myśl, że w dziedzinie ducha ludzkiego wre i kipi walka o zasady, czy krzyż Chrystusa ma być zatknięty nad światem i kierować sumieniem ludzkiem, czy też neopoganizm i materjalizm. Pani Helena Żurkowa przemawiała imieniem Komitetu Pań, opiekujących się ubogimi, jako prezesowa, a nadto zabierali głos panowie Mirkiewicz i Biczyński. A dodać trzeba, że wszystkie przemówienia płynęły z głębi serca, pełne zapału, powiedzmy niemal entuzjazmu dla ważnej sprawy, jak to zaznaczył znakomity mowca ks. Szymbor, gdy przy końcu rzucił wiązankę myśli i rad serdecznych dla młodzieży, obrawszy sobie jako temat słów króla poetów: „Młodzieży ty nad poziomy wylatuj“.

Z inicjatywy pana Stanisława Biczyńskiego, uczestnicy zebrania złożyli na rzecz Związku młodzieży kwotę 15.200 Mk., za co wyrażamy Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Parafja św. Józefa w Podgórzu. W sobotę wieczorem urządziła organizacja chrześcijańskich robotników opłatek w domu kolejowym przy ul. Tarnowskiego. Sala zapełniła się zupełnie gośćmi zaproszonymi. Po przemówieniu ks. Sosina i ks. proboszcza, łamali się wszyscy opłatkiem.

Tego samego dnia odbył się opłatek w korpusie Weteranów podgórskich. Przeszło 400 członków zebrało się. Po przemówieniu ks. proboszcza, pana Jeziorańskiego ich prezesa i pana Fleischmana ich sekretarza, łamali się opłatkiem. Równocześnie wygrywała ich orkiestra, od paru dopiero miesięcy istniejąca, kolendy.

Sprawa organu. (Dokończenie). Trzej obywatele podgórscy pojechali do Warszawy pp. Olechowski Antoni, Nowak Paweł, Malina Alojzy i tam projektowany organ zobaczyli. Nadzwyczajnie im się spodobał. Po powrocie zebrało się kilkudziesięciu obywateli w kancelarji parafjalnej i uchwalono zakupić ten organ. Wezwany telegraficznie z Warszawy organomistrz p. Homan, przyjechał i dnia 12 z. m. podpisany został kontrakt. Organ będzie już gotowy na Wielkanoc. W lutym b. r. zostanie do Krakowa przewieziony. Montowanie potrwa 6 tygodni. Dotąd uzbierano około 2,300.000 Mk. Ponieważ organ będzie kosztował 7,500.000 Mk., więc resztę brakującej sumy pożyczył Komitet za poręczeniem 40 obywateli podgórskich. Spełniły się pragnienia parafjan tutejszych, którzy od szeregu lat nie mając organu, z utęsknieniem oczekiwali tej chwili, w której usłyszą dźwięki jego w swojej świątyni.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Uroczystości salezjańskie. Ku czci św. Franciszka Salezego, ze względu na rok jubileuszowy Patrona Salezjanów, zaczęła się dla parafjan dębnickich w piątek 20 b. m. nowenna misyjna. Kaznodziejami są księża Salezjanie. Rano o godz. 7 miewa naukę na temat cnót św. Franciszka ks. Dr. Ignacy Antonowicz, profesor filozofji w krakowskim zakładzie salezjańskim; wieczorem zaś o godz. 6-tej głosi kazania misyjne proboszcz miejscowy, ks. Dr. Aleksander Ogórkiewicz. — W niedzielę 22 stycznia b. r. odbędą się nabożeństwa o zwykłej porze. Ponadto wieczorem o godz. 6-tej będzie specjalna nauka rekolekcyjna dla samych tylko mężczyzn.

W sobotę 28 stycznia o godz. 6 wieczorem pierwsze nieszpory do uroczystości odpustowej św. Franciszka Salezego.

W niedzielę 29 stycznia sumę uroczystą odprawi ks. prałat Ślepicki. Kazanie wygłosi ks. Dr. Antonowicz. Śpiewy liturgiczne wykona czterogłosowy chór kleryków Salezjańskich, pod batutą ks. prof. Matuszaka.

Dzień 24-ty miesiąca. Główną Patronką tudzież inicjatorką Niebieską Zgromadzenia Salezjańskiego jest Najśw. Marja Panna pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych. Czcigodny ks. Jan Bosko Jej po Bogu zawdzięczał wszystko, co mógł zdziałać dla dobra ubogiej i opuszczonej młodzieży. Dlatego też wzniósł ku czci swej Niebieskiej Pani wspaniałą świątynię w Turynie. — W świątyni tej obchodzi się jak najuroczyściej święto Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych, ustanowione przez Piusa VII. na dzień 24 maja, celem upamiętnienia powrotu tego papieża do Rzymu z pod władzy Napoleona w dniu 24 maja 1814 r. Otóż w kościołach salezjańskich istnieje pobożny zwyczaj, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, święcenia osobnem nabożeństwem dnia 24-go każdego miesiąca, na uczczenie pamiątki święta majowego Wspomożycielki. W kościele dębnickim odprawia się wotywa ku czci M. B. Wspom. Wiernych przed Jej ołtarzem o godz. $6^{1}/_{2}$. Na wotywie śpiewa chór panien z Sodalicji M. B. Wspom. Wiernych. Po Mszy wystawienie Najśw. Sakramentu, Litanja, modlitwa do Wspomożycielki i błogosławieństwo. W miesiącu bieżącym nabożeństwo to schodzi się ze wspomnianą wyżej nowenną misyjną. Nauka poranna będzie, jak zwykle, po nabożeństwie.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. W niedzielę 15 stycznia b. r. odbyło się w sali ochronki błog. Bronisławy doroczne zebranie członków Bractwa św. Anny na Zwierzyńcu, pod przewodnictwem miejscowego ks. proboszcza. Po odmówieniu przepisanych modlitw, wygłosił ks. proboszcz do zebranych krótką naukę o zadaniach Bractwa św. Anny w obecnej dobie, poczem starszy Bractwa złożył sprawozdanie z działalności Zarządu w ubiegłym roku i z poczynionych wydatków. Zamknięcie rachunkowe, sprawdzone przez Komisję kontrolującą, wykazało pozostałość kasową na r. 1922 w kwocie 21.177 Mk. Po dyskusji nad sprawozdaniem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Bractwa na następne trzechlecie. Na podstawie poprzednio przyjętej listy kandydatów, wybrano jednomyślnie: Starszym Bractwa br. Franciszka Wawrzusiaka, dotychczasowego starszego; podstarszymi Stanisława Bandurskiego i Franciszka Woźniaka; pisarzem br. Antoniego Zydronia, a zastępcą pisarza br. Jana Stupnickiego; skarbnikiem br. Walentego Dudka. Do komisji kontrolującej powołano br. Jana Lachuttę, br. Walentego Pierzchałę i Augustyna Kadulskiego; na starsze matki wybrano Marję Baranową i Agnieszkę Mrukową. Ks. proboszcz, jako główny przełożony Bractwa, zatwierdził wybranych na ich urzędzie, a ustępującym członkom Zarządu wyraził uznanie i podziękowanie za ich pracę w ciężkich czasach wojny i starania około rozwoju Bractwa św. Anny, które istnieje w Zwierzyńcu od r. 1593, a liczy obecnie blisko 800 członków. Zebrani uchwalili za zgodą ks. Przełożonego podnieść wkładkę roczną członków z 16 Mk. na 100 Mk. na rok bieżący — postanowiono też zbierać

funduszę na sprawienie nowej chorągwi. Odmówieniem modlitw za zmarłych braci i siostry, zakończono zebranie. Bractwo św. Anny zwraca się do swych członków z usilną prośbą, by zechcieli w krótkim czasie wyrównać zaległe wkładki ze względu, że pozostałość kasowa zaledwie wystarczy na zakupno świec, a innych kapitałów Bractwo nie posiada. Dobrowolne ofiary na sprawienie nowej chorągwi przyjmuje w każdym czasie ksiądz proboszcz i starszy brat Franciszek Wawrzusiak.

W niedzielę 22 stycznia b. r. o godz. 8½ odprawi się Mszę św. na intencję Bractwa Matek chrześcijańskich — a po południu o godz. 3 odbędzie się w ochronce błog. Bronisławy zebranie miesięczne pod przewodnictwem ks. katechety Małysiaka.

Kościół XX. Misjonarzy na Stradomiu. We środę 25 b. m. przypada w kościele Nawrócenia św. Pawła u XX. Misjonarzy na Stradomiu odpust, połączony przez wstępne dwa dni z czterdziestogodzinnem nabożeństwem. Porządek nabożeństw będzie: o godz. 5½ prymarja, o godz. 8½ wotywa, o godz. 10 suma z kazaniem — po południu o godz. 5 nieszpory z kazaniem. Sumę w 1 dniu i nieszpory konkluzyjne w 3 dniu odprawi Najrzew. Ksiądz Biskup Anatol Nowak.

Kościół SS. Wizytek przy ulicy Krowoderskiej. W kościele SS. Wizytek z powodu 300-letniego jubileuszu św. Franciszka Salezego, odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo ku czci tego Świętego w następującym porządku:

W wigilję uroczystości t. j. 28 b. m. uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odprawi ks. prałat Marceli Ślepicki o godz. 4½, a kazanie wypowie W. O. Henryk Cichowski T. J.

W sam dzień uroczystości t. j. 29 b. m. pierwsza Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu będzie o godz. 6½. Msze św. ciche dnia tego będą o godz.: 7, 7½, 8, 9, 9½ i 10.

O godz. 8½ wotywę dla młodzieży męskiej odprawi W. O. H. Cichowski, w czasie której chór młodzieży rękodzielniczej wykona śpiewy. Egzortę do młodzieży wypowie W. O. H. Cichowski. Sumę o godz. 10½ celebrować będzie Najprzew. Ksiądz Biskup Anatol Nowak, kazanie w czasie sumy wypowie również Najrzew. Ksiądz Biskup Nowak.

Nieszpory z kazaniem odprawione zostaną przez P. ks. prałata Jana Krupińskiego o godz. 4½. Po nieszporach i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem nastąpi ucałowanie relikwji św. Franciszka Salezego.

Tegoż dnia wszyscy wierni, biorący udział w tem nabożeństwie, będą mogli zyskać zupełny odpust, jeśli wyspowiadają się i przyjmą Komunję św. i pomodlą się w tym kościele według intencji Ojca św.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. Marji P. ochrzczono 1 dziecko; w parafji św. Szczepana było ochrzczonych 13 dzieci, z tego chłopców 6, dziewcząt 7; w parafji św. Florjana ochrzczono dwoje dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 7 chłopców i 7 dziewcząt; w parafji Bożego Ciała ochrzczono Genowefę Włościak, Lucjana Bogaj i Zdzisława Głowackiego; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono 4 dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 13 dzieci; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 8 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji N. Marji Panny. Zawarli śluby: Władysław Bergel z Marją Klimontowską; Stanisław Schwarzenberg-Czerny z Marją Jezierską; obydwa obce.

W parafji św. Szczepana. Zaślubieni: Marjan Wachowicz z Katarzyną Kępą; Władysław Jabłoński z Dorotą Zielińską; Franciszek Rajca z Magdaleną Śliwą; Jerzy Matyjaszek z Jadwigą Wajdówną; Wojciech Niżiński z Joanną Kramarczyk; Stanisław Ziżka z Wiktorją Grabacką; Piotr Wątorski z Heleną Malawą.

W parafji św. Mikołaja. Ślub zawarli: Antoni Prażmowski, agronom z Wiktorją Kozłowską; Aleksander Stasiak, oficer W. P. z Jadwigą Sieradzką.

W parafji WW. Świętych. Zawarli ślub: Walenty Michalczenko ze Stanisławą Wodzińską.

W parafji Bożego Ciała. Ślub zawarli: Jan Kramarczyk z Moniką Kirc.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Związek małżeński zawarli: Karol Pieniążek z Anną Śliwą; Eugenjusz Czadowski z Janiną Kurachówną.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Ślub zawarli: Jan Gesing, admin. kolej. z Anielą Szklarz; Jakób Walusiak, kaflarz z Anielą Mazurek; Jan Ochędużka, kotlarz z Juljanną Burdel.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zawarli śluby: Bolesław Wójtowicz z Leoną Siemieńską; Franciszek Kotarba z Anną Pająkową; Jakób Wyzga z Anną Szczepańską.

Z kroniki żałobnej.

W parafji św. Krzyża. Zmarła: Józefa Piasecka, lat 74.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Kazimiera Kozioł, żona porucznika W. Polsk., lat 24; Stanisława Stypkowska, panna, lat 74; Julja Starakiewicz, wdowa, lat 83; Zofja Szemioth, wdowa, lat 75; Józef Dybel, sekretarz szkoły przemysłowej, lat 62.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Siostra Marja Franciszka Serafina (na świecie Olimpja Jackowska) ze Zgrom. SS. Urszulanek, lat 67; Maciej Menhard, inspektor kolej., lat 68; Katarzyna Wyjaśniała, lat 38; Eleonora Müllerowa, pielęgniarka, wdowa, lat 51; Teresa Czosnykowa, wdowa, lat 81; Marja Kisielewska, wdowa, lat 85 i 3 dzieci.

W parafji WW. Świętych. Zmarli: Tekla Skowrońska; O. Marjan Sobolewski, gwardjan O. Franciszkanów.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Stefanja Rejszak, dziecko; Józefa Ciupówna, lat 29; Anna Rejszak, lat 47 i dwoje dzieci.

W parafji św. Florjana. Zmarła: Katarzyna Matusińska, lat 53, żona urzędnika kolejowego.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Franciszka Tylek, lat 72; Jan Giza, cieśla, lat 75; Kunegunda Kiebzak, lat 69 i dwoje dzieci.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Ludwika Niedźwiecka, lat 58, żona emer. zarządcy podatkowego; Stanisław Kasza, lat 54; Piotr Krzyk, lat 64 i troje dzieci.

Z działalności Towarzystw Pań Miłosierdzia św. Winc. à Paulo.

Miesięczne posiedzenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbyło się 14 grudnia 1921 r. pod przewodnictwem X. Lorka i prezesowej hr. Janowej Mieroszowskiej. Po przemowie Ojca, odczytaniu wykazu dochodów i rozchodów i sprawozdania Pań odwiedzających chorych, nastąpiła dyskusja, ożywiona co do urządzenia loterji spożywczej i gwiazdki dla dzieci. Uchwalono pracować nad rozszerzeniem działalności towarzystwa i pobudzeniem członków do intensywniejszej pracy.

Wykaz przychodu i rozchodu

od 1 listopada do 1 grudnia 1921 roku.

Przychód: Kwesta na cmentarzu w dzień Zaduszny 17.659 M. Ofiara z puszki kościoła P. Marji 1.000 M. Ofiara z puszki kościoła OO. Dominikanów 728 M. 50 f. Procent z zapisu ś. p. Wacława Mańkowskiego 331 M. Razem 19.717 M. 50 f. Z przeniesienia 682.412 M. Ogół 702.129 M. 50 f.

Rozchód: Zapomogi jednorazowe 7000 M. Lekarstwa 4.125 M. Drzewo dla ubogich 9.353 M. Ziemniaki 276.210 M. Razem 296.688 M. Z przeniesienia 206.679 M. 80 f. Ogół 503.367 M. 80 f.

Bilans: Przychód 702.129 M. 50 f. Rozchód 503.367 M. 80 f. — Pozostaje 198.761 M. 70 f.

Rodzin wspieranych w listopadzie było 118. Wizyt Pań 161. Wizyt Sióstr 361. Rozdano ziemniaków 361 klgr., mąki 336 litrów. Spowiedzi z pobożności było 50. Opatrzono SS. Sakramentami 4 osoby. Odwieziono do szpitala 4 osoby. Uprawniono 1 małżeństwo. Zmarło 4 osoby. Umieszczono w zakładzie 2 dzieci. Starszą osobę umieszczono 1 w domu kalek.

* * *

Sprawozdanie z posiedzenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo pod przewodnictwem Ks. Jana Lorka w dniu 11. stycznia 1922 r.

WYKAZ PRZYCHODU I ROZCHODU od 1 listopada do 1 grudnia 1921 roku.

Przychód: Wkładka Pań 5.900 Mk.; Subwencja z Opieki Społecznej 40.000 Mkp.; Dochód z loterji 293.000 Mkp. Procent od pieniędzy 2.306 Mk.; — Razem: 341.206 Mkp. — Z przeniesienia 702.129 Mkp. 50 fen., ogółem 1,043 335 Mkp. 50 fen.

Rozchód: Zapomogi jednorazowe 8.500 Mkp.; lekarstwa 3.477 Mkp.. doktór 1 tysiąc Mkp; wino dla chorych 1.000 Mk.; papier i atrament 565 Mkp.. krupy 12 tys. 140 Mkp.; mąka 289.800 Mkp.; drożdże 500 Mkp.; przywóz węgla 700 Mk. na schronisko z dochodu z loterji 27 tysięcy Mkp.; — razem 84.682 — z przeniesienia 503.367 Mkp. 80 fen.; ogółem 5889.049 Mkp. 80 fen.

Bilans: Przychód 1.043 335 Mk. 50 f. Rozchód: 588.049 Mk. 70 fen. Pozostaje na rok 1922 455.285 M. 70 f.

Rodzin wspieranych w grudniu 90. — Wizyt Pań 160. Wizyt Sióstr 250. Ziemniaków rozdano 475 kg. Mąki rozdano 200 litrów. Spowiedzi z pobożności 50. Opatrzono Św. Sakramentami 4 osoby, zmarło 4 osoby. Umieszczono w domu kalek 2 osoby. Do szpitala odwieziono 1 osobę. Jedno dziecko umieszczono w zakładzie wychowawczym.

Nagrody za długoletnią służbę.

Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie przyznała na swem posiedzeniu 13 b. m. z fundacji ś. p. ks. Jana Schindlera nagrody pieniężne po 500 Mkp. 4 sługom za długoletnią wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny.

Nagrodzone zostały w tym roku:

1. Anna Godawiec za 21 lat służby u rodziny Fischerów w Krakowie.
2. Kunegunda Stoklasa za 19 lat służby u p. Miterów w Podgórzu.
3. Marja Klich za 18 lat służby u p. Mieszysł. Turowiczów w Krakowie.
4. Anna Raczkówna za 17 lat służby u p. Bronisławy Łaskiej w Podgórzu.

Pożyteczną tę fundację ustanowił w roku 1889 w Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie ś. p. ks. Jan Schindler, prałat Kapituły Katedralnej, legując na ten cel 30.000 koron, od których rocznie odsetki wynosiły 1.400 koron.

Z kwoty tej przyznawano przed wojną każdego roku w miesiącu styczniu premje po 50 koron 28 sługom, religji rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej, które wykazały się nienaganną i wierną służbą najdłuższych lat u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny.

Obecnie wskutek deprecjacji pieniędzy jak wszystkie inne fundacje, tak i ta straciła swoje dawne znaczenie.

Roczny dochód z tej fundacji wynosi zaledwie 980 Mkp. Nie wiadomo jak to dzielić? Rada Arcybractwa, wychodząc jednakowoż z tej zasady, że w tej fundacji chodzi i o moralną stronę, postanowiła przyznać kilku sługom nagrody, dodała przeto do sumy 980 Mkp. z innych funduszów 1.020 Mkp. i przyznała nagrody po 500 Marek 4 wyżej wymienionym sługom.

Najbliższe rozdawnictwo nagród z tejże fundacji będzie miało miejsce w styczniu przyszłego roku.

Przykłady na III. niedzielę po Trzech Królach.

Słońce w pokoju chorego.

„Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest".
(Mat. 8, 3).

Przed kilku dniami spotkałem się na drodze z jedną biedną starą kobietą. Kobieta ta cierpiała na podagrę; litość brała, jak się widziało jej poczerwienione i pokrzywione ręce i palce. Często miała straszne boleści. Kilka razy spotykałem ją na drodze i zawsze rozpoczynała ze mną rozmowę. Ostatnim razem zdziwiło mnie, że mi nic (jak to chorzy zwykle czynią) o swojej chorobie nie opowiadała, jakie ma boleści, że już wytrzymać nie może i t. p. Kobieta ta jest przecie wnie zawsze wesoła, zajęta od rana do nocy pracą; teraz właśnie szła do lasu po drzewo, bo słońce zimowe jasno świeciło.

Wesołość tej chorej kobiety przypomniała mi duchowną wesołość św. Franciszka z Assyżu, która go w ciężkiej chorobie nie opuszczała. W ostatnim roku jego życia pogorszyła się jego choroba oczu tak bardzo, że leżał ciągle jak oślemniały, nie mogąc znieść ani blasku słońca, ani światła ognia. A jednej nocy ból był tak wielki, że wołał do Boga: Panie dopomóż mi, abym mógł cierpliwie chorobę moją znosić! I wtedy usłyszał w duszy głos: „Powiedz mi, bracie, czy nie byłbyś zadowolony, gdyby ci ktoś za twoje cierpienia taki skarb darował, któryby w porównaniu z całą ziemią był niczem?". Św. Franciszek odpowiedział: „Tak". Głos jednak mówił dalej: „A więc ciesz się i śpiewaj w twojej chorobie i słabości, ponieważ niebo jest twojem". Na drugi dzień rano wstał św. Franciszek i powiedział do swoich braci, którzy wkoło niego siedzieli: „Gdyby mi cesarz darował całe państwo, czy nie cieszyłbym się bardzo? Teraz jednak obiecał mi Pan niebo, a więc powinienem się cieszyć i Bogu Ojcu, Synowi Bożemu i Duchowi św. z całego serca dziękować". I św. Franciszek siadł i tworzył w dalszym ciągu ową znaną pieśń o słońcu. I zawsze aż do ostatniej chwili jego życia musieli mu bracia pieśń tę śpiewać. A ostatnią zwrotkę sam śpiewał: „Boże bądź pochwalon za brata naszego, cielesną śmierć". I śpiewając, przeszedł do wieczności 3 października 1226 r.

Może i ty jesteś takim biednym człowiekiem, który jest chory i wie, że już nigdy całkiem zdrowym nie będzie. Jesteś może smutnym, przygnębionym, gdy ból ci dokucza i gdy sobie myślisz, że może lata całe trzeba będzie się wlec po domu albo w łóżku leżeć, gdy tymczasem wkoło ciebie wszystko żwawo się uwija i jest wesoło, a ty jesteś tylko dla nich ciężarem. Wtedy nie masz ochoty do śpiewu, ale do płaczu, a może czasami przyjdą ci czarne myśli o Bogu i te myśli dławią cię i chcą cię prawie zadusić.

O drogi, mój chory, który może czytasz te słowa, ty możesz także coś z wesołości św. Franciszka otrzymać! O tak, ty możesz być tak wesołym jak skowronek, gdy unosi się w powietrze, aby zaśpiewać piosenkę na chwałę Bożą, tylko próbuj i posłuchaj, co ci powiem! Jeżeli czasem tak sam cicho leżysz, gdy inni zajęci są pracą, a ból trochę cię opuścił, to pomyś sobie, że Bóg ci tą chorobą wyświadczył wielkie dobrodziejstwo. Czy wiesz, co On ci za to chce dać, jeżeli będziesz cierpliwie i z poddaniem te cierpienia znosił? Nie rzecz małej wagi, lecz całe niebo, gdzie ze wszystkiemi Aniołami i Świętymi cieszyć się będziesz. O, gdybyś tak spojrzeć mógł do nieba i zobaczyć szczęście i radość tych, którzy cierpienia swoje tu cierpliwie znosili dla miłości Boga, to nie byłbyś już nigdy smutny i nie pragnąłbyś nigdy być uwolnionym od tej słabości. Jeżeli bowiem przyjmujesz z rąk Bożych cierpienia z poddaniem, wtedy jesteś Bogu posłusznym i co z niem czynisz, to najwięcej podoba się Bogu.

Jeżeli więc mówisz: „Boże, jeżeli Ci się podoba, abym był chory, to niech tak będzie". A wtedy On ci odpowie, co powiedział kiedyś Abrahamowi: „Ja sam jestem twoją największą nagrodą!" Kto zaś usłyszy takie słowa, czy nie jest już jedną nogą w krainie wiecznej radości i szczęścia? Czy może zaśpiewać pieśń wesołą na tym łez padole? Jak myślisz?

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 22 stycznia: trzecia Niedziela po Objawieniu Pańskiem (po Trzech Królach). Msza święta w zwyczajnym kolorze roku kościelnego, czyli w kolorze zielonym. Wykład liturgiczny na tę Niedzielę znajduje się w tym numerze „Kroniki" powyżej. — We Mszy św. i w modlitwach kapłańskich (Brewiarzu) Kościół modli się nadto do św. męczenników Wincentego i Anastazego. Pierwszy za wiarę chrześcij. umęczony ok. r. 300 w Hiszpanji za cesarzów Djeklecjana i Maksymjana; drugi zaś, mnich perski, za panowania perskiego króla Chosroasa, razem z innymi męczennikami w liczbie 72 utopionymi, za Chrystusa dał głowę pod topór.

Poniedziałek, 23 stycznia: dzień poświęcony w liturgji czci św. Rajmunda de Pennafort, trzeciego z rzędu generała OO. Dominikanów i założyciela osobnego zakonu Najśw. Marji Panny Wykupicielki więźniów († 1275). Liturgja tego dnia jest podrzędna, dlatego obok Mszy św. ku czci św. Rajmunda dozwolone są Msze św. ciche prywatne za zmarłych w kolorze czarnym. — Kościół w tym dniu wspomina także pamiątkę św. Ildefonsa, arcyb. z Toledo († 637), św. Meinrada, męczennika i pustelnika, założyciela klasztoru i miejsca odpustowego Maria Einsiedeln w Szwajcarji († 861), oraz św. Emerencjany, Dziew. i męcz., ukamienowanej na grobie św. Agnieszki, która była jej mleczną siostrą.

Wtorek, 24 stycznia: św. Tymoteusza, biskupa Efezu, towarzysza św. Pawła Apost., umęczonego w r. 97. Kolor szat liturgicznych czerwony. Liturgja drugorzędna, Msze św. ciche prywatne w kolorze czarnym niedozwolone.

Środa, 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła Apostoła, o którem to nawróceniu opowiada Pismo św. w Dziejach Apostolskich rozdz. IX, a sam św. Paweł wspomina kilkakrotnie w swoich listach. Nic dziwnego. Wszak wtedy ze Szawła, zaciekłego prześladowcy Kościoła św., stał się Paweł Apostoł, naczynie wybrane Pana Jezusa, jeden z największych miłośników Chrystusa i największy po-

mnożyciel chwały Bożej. We Mszy św. (w kolorze białym) Kościół modli się także do św. Piotra Apost. Ciche prywatne Msze żałobne niedozwolone.

Czwartek, 26 stycznia: św. Polikarpa, biskupa smyrneńskiego i męczennika († 156). O nim Czytelnik znajdzie osobną wzmiankę na innem miejscu dzisiejszego numeru „Kroniki". — Kolor szat liturgicznych czerwony, Msze św. żałobne jak wczoraj. — Nadto Kościół w martyrologjum wymienia św. Paulę, wdowę i matkę Bogu poświęconej Dziewicy Eustochium. Ze szlachetnego rodu senatorskiego w Rzymie pochodząc, święta ta matrona wyrzekła się świata, a rozdzieliwszy swe olbrzymie dobra między ubogich, usunęła się do żłóbka Chrystusa Pana do Betleem, gdzie po długim życiu pełnem umartwienia i świętości umarła, wsławiona nekrologiem przez św. Hieronima.

Piątek, 27 stycznia: św. Jana Złotoustego (Chryzostoma), patrjarchy konstantynopolitańskiego, Doktora Kościoła. Boski dar wymowy kościelnej zjednał mu zaszczytny przydomek „złotoustego", a Pius X ogłosił go patronem wszystkich kaznodziejów. Wielki to zaiste Święty, zarówno dla nieustraszonej obrony czystości wiary i cnoty chrześcijańskiej, jakoteż dla wielkiej miłości pokory, pogardy świata, ducha umartwienia. Nazywają go też słusznie „doktorem eucharystycznym", gdyż o Najświętszym Sakramencie umiał dziwnie pięknie mówić, oraz „kaznodzieją Krzyża", bo nie ma on dość słów na wychwalanie Krzyża Chrystusowego i cierpienia z miłości ku Panu Jezusowi. Ten krzyż też stał się obficie jego udziałem w życiu. Umarł na wygnaniu w r. 407, a ostatnie jego słowa na tej ziemi były godne tego wielkiego kapłana Chrystusowego: „Chwała Bogu za wszystko!" Święte jego szczątki spoczywają u św. Piotra w Rzymie. Msze św. jak wczoraj. Kolor biały.

Sobota, 28 stycznia: Brewiarz i Msza św. ku czci N. P. Marji w kolorze białym. Obok tego dozwolone są ciche prywatne Msze św. żałobne. W liturgji wspomnienie drugie św. Agnieszki, a to z następującego powodu: po śmierci św. Agnieszki rodzice jej nad jej grobem nieustannie modlili się. Wtedy w parę dni po swej śmierci męczeńskiej św. Agnieszka ukazała się im w nocy w otoczeniu chóru Dziewic, a u jej stóp był baranek biały. I w te słowa odezwała się do swoich rodziców: „Nie płaczcie po mnie kochani Rodzice, bo ja z temi oto Dziewicami żyję w niebie u Tego, którego na ziemi całem sercem umiłowałam".

Korespondencje.

Parafja Bożego Ciała.

Podziękowanie Bogu za uzdrowienie.

Mąż mój zachorował na zapalenie nerek, przyczem objawiło się niebezpieczne zatrucie krwi, silne drgawki, jedne po drugich, utrata wzroku i osłabienie serca. Choroba miała przebieg tak gwałtowny, że profesor wraz z doktorami oświadczył mi, że tu tylko jeden Pan Bóg może co uczynić, bo tu ręka ludzka nic nie potrafi. Mąż był umierający, przeto ofiarowałam go Najświętszemu Sercu Jezusowemu za przyczyną Najśw. Panny Marji, prosząc, gorąco wraz z dziećmi o cudowne uzdrowienie męża, odprawiając nowennę. I nie zawiodłam się wraz z dziećmi w mojej ufności. Mężowi lepiej się zrobiło i ufam, że Pan Bóg go nie opuści. Ofiarowałam go Sercu Jezusowemu z obietnicą podziękowania w Posłańcu Serca Pana Jezusa za tak cudowne uzdrowienie. — Niech będą dzięki Najmiłościwszemu Sercu Jezusa. — Za tak wielką łaskę składam publiczne dzięki.

Julja Preissowa wraz z dziećmi, żona referenta Dyrekcji Poczt.

Recepty dla bluźnicerów i szyderców.

1. Im kto szlachetniejszy, tem trudniej się mu bronić przed drwinami i naigrawaniem; dlatego religja katolicka jest często tak bezbronna.

2. Brama szyderstw dla wszystkich stoi otworem; gdzie jednak zawsze drzwi są otwarte, tam rzadko kiedy wewnątrz panuje ochędostwo i schludność.

3. Służyć prawdzie nie jest niewolnictwem.

4. Kto sieje chwasty na roli, ten jest głupi, jeżeli się cieszy na myśl o żniwach.

5. Chwasty rosną prędzej aniżeli pszenica i są bardziej wytrzymałe od niej.

5. Kura także ma parę skrzydeł, ale jej nikt nie wyuczy, żeby latała jak orzeł.

Znaczenie rodziny w Polsce.

„Mawiano, że Polska stała wybitnemi jednostkami. Rzecby raczej można, że stała rodziną.

W społeczeństwie polskiem, tak niedostatecznie obwarowanem instytucjami ładu i bezpieczeństwa publicznego, była rodzina polska najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym i w najgorszych czasach być nim nie przestała". Tak mówi Władysław Łoziński, niezwykły znawca życia polskiego, zwłaszcza z okresu upadającej Polski.

Czy wszyscy „budowniczowie" dzisiejszej, nowej, organizującej się Polski pamiętają o tem? Każdy z nas w sumieniu jest obowiązany wpływać na to, o ile to leży w jego mocy, aby budowa nowej Polski silną była i zdrową. Ta budowa, ta organizacja państwa i społeczeństwa polskiego powinna dawać z pomiędzy wszystkich możliwych gwarancji, najpewniejszą gwarancję, że w przyszłej Polsce dobrze będzie i bezpiecznie następnym pokoleniom.

Czy ci, co dążą do rozluźnienia węzła rodzinnego, naprawdę dobrze robią dla Polski? Czy owo rozluźnienie ma być tą najpewniejszą gwarancją moralnej tężyzny społeczeństwa polskiego?

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli: Pan Z. L. 500 Mkp. Stefan Myter 500 M. Andrzej Boba ze Zwierzyńca 100 Mk; ks. kanonik Pilchowski 1.000 Mk.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

Do zbierania datków na fundusz wydawniczy upoważnieni są wszyscy XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonni w Krakowie.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonni w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.